GLOBALNIE · ANALIZA

POLSKA W ŚWIECIE DOMINACJI POLITYKI SIŁY

Damian Adamus · 28 maja 2021

Wydarzenia z ostatnich miesięcy powinny pozbawić złudzeń polskich apologetów „jedności Zachodu", postrzegających stosunki międzynarodowe zgodnie z paradygmatem liberalnym, z kluczową rolą prawa międzynarodowego, wartości i multilateralizmu. Anemiczna odpowiedź Zachodu na rosyjskie grupowanie wojsk na granicy z Ukrainą (co było pewnego rodzaju testem jedności sojuszników), brak wspólnej, adekwatnej odpowiedzi na działania władz Białorusi, wreszcie luzowanie sankcji względem Nord Stream 2 i zbliżenie rosyjsko-amerykańskie – to wszystko świadczy o oczywistej dominacji „power politics" i rosnącej rozbieżności interesów państw jądra Unii Europejskiej i NATO z interesem Polski.

Nord Stream 2

Ostatnie dni przynoszą kolejne oznaki zbliżenia rosyjsko-amerykańskiego, a także mocne postawienie amerykańskiej dyplomacji na Berlin– temu ma służyć stopniowe luzowanie sankcji względem Nord Stream 2 i dopuszczenie do ukończenia budowy gazociągu. Joe Biden, który spotka się w przyszłym miesiącu z Władimirem Putinem stwierdził, że projekt był już na ukończeniu kiedy rozpoczynał on swoją kadencję, a jego blokada byłaby szkodliwa dla relacji USA z Europą. Mówiąc o Europie, ma na myśli oczywiście Europę Zachodnią, jądro Unii, z przewodnią rolą Niemiec, które w Waszyngtonie tradycyjnie uznaje się za bardzo pożądanego sojusznika. Można powiedzieć, że dla Bidena Europa kończy się na Odrze.

Interesy Polski i regionu stają się ceną, jaką Stany płacą za porozumienie z kluczowymi partnerami, czego NS 2 jest doskonałym przykładem. Waszyngton jest przekonany o słuszności takiego manewru i jego opłacalności z perspektywy własnych interesów strategicznych. To oczywiste dla każdego kto rozumie, że państwa kierują się swoimi interesami, a walutą w stosunkach międzynarodowych jest siła, nie zaś „moralna słuszność wyboru", sympatia, czy prawa człowieka. W Polsce jest to stwierdzenie niepopularne, wszak wygodniej żyć w ułudzie, spokoju, narzekać na „skandaliczne", „haniebne" decyzje, wspieranie „autorytarnych reżimów". Czas wyjść ze strefy komfortu. Skończmy z naiwnym, infantylnym myśleniem o trwałości światowego pokoju i demokracji. Inaczej możemy skończyć jak Ukraina, osamotniony przedmiot gry, o którego funkcjonowaniu decydują możni tego świata ponad głową samego zainteresowanego.

> Nord Stream 2 od początku był tylko jednym z „żetonów" w dyplomatycznej rozgrywce Stanów Zjednoczonych z Rosją i Niemcami.Wizja nieukończenia tego projektu, żywa w polskiej debacie, stanowi kolejny dowód na myślenie życzeniowe i przecenianie znaczenia stosunków polsko-

-amerykańskich dla interesów Waszyngtonu.

Musiałby stać się cud, by Waszyngton na tym etapie trwale zablokował projekt gazociągu. Pod tym względem Biden ma rację mówiąc między wierszami, że jeśli Stany chciałyby zatrzymać ten projekt nie doszłoby do uruchomienia jego budowy.

Ten „żeton", jak wiele innych wykorzystywany jest w najważniejszej rozgrywce, związanej z rosnącą potęgą Chin. Pekin coraz mocniej podmywa globalny prymat Stanów Zjednoczonych, wobec czego rewizjonistyczna postawa Rosji stanowi zdecydowanie drugorzędne wyzwanie.

Niemcy są dla Stanów kluczowym partnerem, bez którego budowa transatlantyckiego bloku skierowanego przeciwko Chinom staje się mrzonką. To nie przypadek, że luzowanie sankcji wobec Nord Stream 2 zbiegło się w czasie z zamrożeniem przez Parlament Europejski umowy inwestycyjnej CAI (Comprehensive Agreement on Investment) pomiędzy Chinami a Unią Europejską, mającej istotne znaczenie dla niemieckiego biznesu i zabezpieczenia inwestycji w Państwie Środka. Przypomnijmy, że porozumienie zostało wynegocjowane w pośpiechu pod koniec ubiegłego roku. Niemcy wykorzystały wąskie okno możliwości, w postaci zmiany administracji w Białym Domu, by w ten sposób zdobyć kolejny „żeton" do negocjacji transatlantyckich z nową administracją Bidena.

Bez Rosji nie ma natomiast mowy o strategicznym okrążeniu Chin. Odwrócony Manewr Nixona, czyli zbliżenie rosyjsko-amerykańskie uderzające w interesy Chin jest naturalnym kierunkiem strategicznym Stanów Zjednoczonych. Rewizja polityki wobec Moskwy jest szeroko dyskutowana w kręgach amerykańskiego establishmentu. „Stany Zjednoczone muszą również być przygotowane na ustępstwa wobec Moskwy"[1] – pisano w raporcie Atlantic Council poświęconemu strategicznej rywalizacji USA z Chinami. Co mogłoby być przedmiotem takich ustępstw? Oczywiście, jednym z podstawowych obszarów jest nasz region, zwłaszcza w kontekście rosyjskich aspiracji do odbudowy strefy wpływów w byłych radzieckich republikach.

Europa Środkowo-Wschodnia kolejnym „żetonem"?

Polska i szerzej region Europy Środkowo-Wschodniej może stać się kolejnym „żetonem" w rozgrywce Stanów Zjednoczonych i Zachodniej Europy z Rosją. Dodatkowo poziom poddaństwa, jednowektorowości polskiej polityki utwierdza Waszyngton w przekonaniu, że może on ignorować polskie interesy ze względu na absurdalnie czołobitny stosunek polskiej elity do sojusznika zza oceanu i konsekwentne prowadzenie polityki pod dyktando Stanów Zjednoczonych.

Rosnące uprzedmiotowienie Ukrainy powinno dać nam wiele do myślenia. Brak wsparcia ze strony zachodnich sojuszników podczas eskalacji napięć przez Rosję, w tym odwołanie wpłynięcia amerykańskich okrętów na Morze Czarne, koncyliacyjne wobec Rosji wypowiedzi Francji pokazują to, co oczywiste – kwestia ukraińska i szerzej hamowanie ekspansji Rosji na zachodnim perymetrze nie jest dla Stanów Zjednoczonych kwestią priorytetową. Podejście Europy Zachodniej militarnie szczerbatej, czy wręcz bezzębnej, a politycznie niespójnej i zachowawczej rozzuchwala jedynie elitę władzy Federacji Rosyjskiej.

Jakie mamy gwarancję, że za kilka lat państwa bałtyckie (członkowie NATO i UE) albo Polska nie staną się takim obiektem gróźb i demonstracji siły? Jaka będzie odpowiedź UE? Presja polityczna na Rosję czy

może presja polityczna na Polskę, by „nie prowokowała Rosji" pod groźbą „stwierdzenia naruszeń praworządności" i utraty środków unijnych? Czy będzie spójna odpowiedź w zachodnich stolicach na takowe prowokacje, czy wygra „umiłowanie pokoju" i przymuszenie do zaakceptowania niekorzystnych rozwiązań politycznych dla Polski? Pytania te pozostają otwarte, zwłaszcza jeżeli nastąpi eskalacja napięć na Indo-Pacyfiku, a Stany Zjednoczone będą przejawiały coraz mniejsze zainteresowanie naszym regionem.

Nie zapominajmy, że Europa Zachodnia inaczej postrzega obecne zawirowania na wschodzie. Francja chętnie zakończyłaby erę sankcji i powróciła do robienia biznesu z Rosją, co regularnie sugeruje. Z jej perspektywy aktywność NATO powinna skupiać się na Północnej Afryce i Sahelu, nie wschodniej flance NATO. Także Niemcy, chętnie omijające sankcje (znamienny przykład dostarczenia turbin Siemensa na Krym) mają chrapkę na otwarcie rosyjskiej przestrzeni gospodarczej, nawet kosztem poszerzenia rosyjskiej strefy wpływów w kierunku zachodnim.

Białoruś czy koncesje na Ukrainie z perspektywy Paryża i Berlina są ceną możliwą do zaakceptowania za porozumienie z Moskwą. Dla Polski jest to natomiast żywotny interes bezpieczeństwa, kluczowy dla zabezpieczenia polskiego militarnego przedpola. Jest to elementarna rozbieżność interesów w zakresie wspomnianej polityki.

> **Wniosek jest więc prosty, opierając się jedynie na politycznych narzędziach UE Polska nie jest w stanie prowadzić polityki wschodniej zgodnej ze swoimi podstawowymi interesami w dziedzinie bezpieczeństwa**.

Z Brześcia do Warszawy jest 200 kilometrów płaskiego terenu. Posiadanie dużego zgrupowania wojsk rosyjskich na tym kierunku operacyjnym zupełnie zmienia nasze poczucie bezpieczeństwa.

CZYTAJ TAKŻE: Kresy zagrożone. Kolejny cios w polskość na Białorusi

Przeciwko interesom, w obronie demokracji

Kapitulacja polskiej polityki wschodniej, jej jałowość i przeciwskuteczność pokazał dobitnie ostatni rok. Ofiarami tej polityki są coraz mocniej represjonowani Polacy na Białorusi, na co nasze władze nie potrafią w żaden dotkliwy politycznie sposób odpowiedzieć. Zamiast konsekwentnie budować współzależność polityczną, gospodarczą – gromadzić „żetony" i dbać o polską mniejszość, przez lata realizowaliśmy politykę demoliberalnego frazesu strofując „dyktatora Łukaszenkę", wpychając go w ramiona Moskwy. Wydawałoby się, że tak elementarne oznaki politycznej klęski powinny skłonić do racjonalnej rewizji obranego kierunku. Nic z tych rzeczy. W swojej absurdalnej polityce zabrnęliśmy tak daleko, że wycofanie się przekracza percepcyjne zdolności elit prowadzących politykę wschodnią.

Niedawne porwanie samolotu przez Białoruś, przy współpracy z rosyjskimi służbami wywołało kolejne wyrazy oburzenia – użyto kluczowego element nacisku Zachodu na Białoruś czy Rosję, mianowicie „rosnącego zaniepokojenia". Oczywiście jest to odbierane na wschodzie jako godny pożałowania objaw słabości zachęcający do dalszej eskalacji napięć i ciche przyzwolenie na ekspansywne działania. Rosja z pewnością ucieszy się z kolejnych kroków mających na celu izolację polityczną Białorusi – to kolejny krok

ograniczający pole politycznego manewru Łukaszence, co pozwala Putinowi stopniowo włączać funkcjonalnie Białoruś w struktury Federacji Rosyjskiej.

CZYTAJ TAKŻE: Niestabilne wrota Azji – jak sytuacja polityczna na Białorusi może wpłynąć na pozycję Polski na „Nowym Jedwabnym Szlaku"

Powrót geografii

Dobra pogoda polityczna dla regionu towarzysząca hegemonii USA zakończyła się. Ostatnie trzydzieści lat było znakomitym okresem koniunktury, czasem geopolitycznej „ciepłej wody w kranie", gdzie wystarczyło nie przeszkadzać i ośrodki zewnętrzne robiły za nasz obszar peryferyjny większość polityki zagranicznej i modernizacji (oczywiście w modelu głęboko zależnym od zachodniego centrum). Jedyną aspiracją polskiej polityki zagranicznej w tym czasie była akcesja do struktur zachodnich.

Jaki był strategiczny kierunek polskiej polityki zagranicznej po 2004 roku? Jedyne co nasuwa się na myśl to „to samo, tylko bardziej", czyli intensyfikacja integracji z zachodnimi strukturami gospodarczymi, bezpieczeństwa i przesiąkanie fukuyamowskim końcem historii. Zero aspiracji do odgrywania większej roli na wschodzie, do dywersyfikacji kontaktów politycznych i gospodarczych, do otwarcia na szybko rosnącą gospodarczo Azję.

> **Ostatnie trzydzieści lat spowodowało totalne przytępienie zmysłów strategicznych naszego państwa i elit. Powiedzieć, że to niebezpieczne dla państwa, przez wielu uznawanego za sezonowe, wciśniętego między Rosję a Niemcy, które przeżywa obecnie swój najdłuższy okres niepodległości w nowoczesnym świecie (najdłuższy od ponad 200 lat!) to jak nic nie powiedzieć.**

Czas się obudzić. Powracają klasyczne mechanizmy balansowania, rośnie anarchia systemu międzynarodowego (dotychczas ograniczana przez policjanta pilnującego porządku – USA) i znaczenie siły. Zarówno Niemcy jak i Stany Zjednoczone dążą do polepszania relacji z Rosją. Przekleństwo naszego położenia między Niemcami a Rosją ponownie daje o sobie znać. Przy ambiwalentnym stosunku do sprawy polskiej mocarstwa zewnętrznego (USA) Polska staje przed bardzo niekorzystną geopolitycznie sytuacją.

Rozbieżności interesów każe wyzwolić się z myślenia o naszej polityce zagranicznej w kategoriach szerokiej wspólnoty interesów i realizowania jej w ramach multilateralnych formatów. Nie oznacza to oczywiście wyjścia z NATO, UE czy usilnego konfrontowania się z państwami tworzącymi wspomniane struktury. Musimy po prostu zdać sobie sprawę, że w elementarnych kwestiach bezpieczeństwa nasze interesy stają się coraz mocniej rozbieżne z interesami państw tworzących wyżej wymienione instytucje. Na używanie narzędzi politycznych będących w rękach NATO i UE mamy wpływ ograniczony, co pokazały chociażby wydarzenia białoruskie, gdy polska dyplomacja wstydliwie, wręcz żebraczo dopraszała się o wsparcie polityczne z zachodu, którego nie otrzymała.

> **Polska musi posiadać własne narzędzia polityczne, gospodarcze, militarne, by w razie kolejnych rozbieżności nie „wisieć u zachodniej klamki" i nie czekać na wspólną odpowiedź,**

> **tylko móc realizować interesy za pomocą własnych, suwerennie stosowanych narzędzi.**

Wiele osób podkreśla, że Rosji nie stać na pełnoskalowe starcie i potencjalną okupację. Warto przy tym zastanowić się czym dziś jest wojna. Gdzie leży granica między wojną a „agresywnym zachowaniem"? Analizując zagrożenie wojenne nie możemy myśleć jedynie o kolumnach czołgów wspomaganych artylerią, gdzie celem jest zajęcie Warszawy – choć i to nie jest przecież wykluczone. Celem wojny jest osiągnięcie konkretnych celów politycznych, skłonienia ofiary do podejmowania określonych decyzji, niekoniecznie za pomocą pełnoskalowego ataku. Harmonizacja narzędzi militarnych z celami politycznymi jest tym, co intensywnie ćwiczy i realizuje Rosja. Musimy myśleć o rozwijanych przez Rosję zdolnościach asymetrycznych i działaniach poniżej progu wojny. Szeroko zakrojony cyberatak odcinający przesył energii elektrycznej i wody, z quasiterrorystyczną działalnością rosyjskich „zielonych ludzików" pod granicą polsko-ukraińską z inspirowaniem napięć polsko-ukraińskich i dezinformacją kierowaną do zachodnich ośrodków informacyjnych o setkach zabitych Ukraińców na ulicach polskich miast, mającą na celu rozmycie odpowiedzialności i osłabienie konsensusu struktur bezpieczeństwa w kwestii pomocy Warszawie. Czy to już wojna? Pomiędzy agresją podprogową a wojną granica jest niejasna. W takich momentach poziom gotowości sojuszników do wsparcia i ich interpretacja wydarzeń będzie kluczowa. Czy jesteśmy pewni, że ta interpretacja wydarzeń będzie dla nas korzystna, a sojusznicy gotowi do pomocy? Musimy być przygotowani do odpierania samodzielnie takich zagrożeń.

CZYTAJ TAKŻE: O co chodzi Putinowi?

Odpowiedź Polski

Wobec szerokich rozbieżności w NATO Polska musi budować współpracę państw posiadających wspólną percepcję zagrożeń. Kooperacja Polski, Szwecji, Rumunii i Turcji jawi się tutaj jako warta rozwijania. Polska i Rumunia to tradycyjni sojusznicy z antyrosyjskimi tradycjami i kluczową pozycją geograficzną w regionie. Turcja, antycypując zmiany na geopolitycznej szachownicy, od kilku lat prowadzi bardziej niezależną politykę zagraniczną. Ankara próbuje odbudować imperium i prowadzi neoosmańską politykę, wchodząc w konflikt z interesami rosyjskimi na różnych kierunkach. Turcy rozpychają się na Kaukazie, obserwujemy również wsparcie dyplomatyczne i dostawy sprzętu wojskowego na Ukrainę. W antyrosyjską politykę wpisuje się także podpisanie umowy na sprzedaż dronów bojowych Polsce. Niedawna wizyta prezydenta Andrzeja Dudy, której jednym z celów było poszerzenie współpracy obronnej o oczywistym antyrosyjskim wektorze pokazuje, że na tym polu mamy z Ankarą zgodne interesy. Szwecja posiada podobną percepcję zagrożenia. Jej potencjał analityczno-strategiczny, a także wojskowo-technologiczny sprawia, że jest ona bardzo pożądanym sojusznikiem, z kluczową dla panowania nad Bałtykiem Gotlandią. Wysoki poziom technologiczny czyni Sztokholm pożądanym partnerem w zakresie uzbrojenia i modernizacji technologicznej polskiej zbrojeniówki.

W długofalowym interesie Rzeczpospolitej jest także normalizacja stosunków z Rosją i realizowanie własnej polityki regionalnej. Obecny stan polskiego zamrożenia kontaktów z Rosją jest na rękę Zachodowi, gdyż uprzedmiatawia nas i pozwala rozgrywać interesy regionu bez udziału Polski. My nie rozmawiamy z Rosją o naszym regionie, co nie oznacza, że te rozmowy się nie toczą. Rosjanie rozmawiają po prostu ponad naszymi głowami. A przecież nic o nas bez nas – nie możemy być kolejnym „żetonem" w tej grze.

> **Nasze położenie między Niemcami a Rosją wymaga byśmy z Rosją rozmawiali, negocjowali i zarządzali naszą przestrzenią bezpieczeństwa w suwerenny sposób. Wymagać to musi decyzji trudnych, niepopularnych i sprzecznych z interesami Europy Zachodniej czy USA. Obecnie jesteśmy postrzegani jako państwo głęboko niesamodzielne, niezrealizujące własnej polityki, lecz zalecenia z obcych stolic. Czas to zmienić. Musimy zagrać we własną grę.**

„Obecnie wkraczamy w epokę polityki w stylu XIX wieku, twardej rywalizacji, w której wygrywają państwa wewnętrznie spójne, świadome własnych interesów i dysponujące narzędziami jej uprawiania"[2] – pisze Marek Budzisz i z tą oceną zdecydowanie się zgadzam.

Czas na poważne zajęcie się modernizacją wojskową, dostosowaniem armii do nowoczesnych wyzwań stojących przed Polską. Potrzebny jest rozwój ośrodków analitycznych zajmujących się polską strategią, konceptualizacją naszej polityki w różnych wariantach rozwoju sytuacji bezpieczeństwa w regionie. Potrzebna jest sprawna dyplomacja, a przede wszystkim sprawny aparat administracyjno-państwowy.

Przespaliśmy ostatnie lata wierząc bezrefleksyjnie w zbiorowe układy bezpieczeństwa. Rywalizacja o sprawczość, pole manewru Polski i zakres samostanowienia z wykorzystaniem twardych narzędzi politycznych będzie się nasilać. Jak jesteśmy przygotowani na niespokojne czasy? Jak wygląda obrona cywilna? Jak wygląda przygotowanie do asymetrycznych zagrożeń? Jak sfera cyberbezpieczeństwa czy bezpieczeństwa informacyjnego? Jak wreszcie wygląda mentalność i świadomość zagrożeń w polskim narodzie? Czas na poważne podejście do naszego bezpieczeństwa i niepodległości.

---

[1] https://wpolityce.pl/swiat/537542-ciekawy-raport-atlantic-council-ws-strategii-usa-wobec-chin, Dostęp: 27.05.2021.

[2] https://instytutbirm.pl/polityka-na-wschodzie-stanie-sie-coraz-bardziej-silowa/, Dostęp: 27.05.2021.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/polska-w-swiecie-dominacji-polityki-sily/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć